Nr. 148. We Lwowie — Czwartek 30 Maja 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

CELE I ŚRODKI.

Wiedeń 28 maja.

Mimo, że sesya wiosenna rady państwa nie skończona, niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie zajęły się w czasie Zielonych świąt zestawieniem rezultatu załatwionych dotychczas spraw. Nie da się zaprzeczyć, że rezultat przedstawia się bardzo korzystnie, nietylko jako dowód pracowitości posłów, lecz także jako sukces dotychczasowej taktyki gabinetu prez. Koerbera.

Stwierdziwszy ten fakt, uważamy jednak za potrzebne podnieść, że prasa wiedeńska — świadomie czy dla braku głębszego zastanowienia — stanowczo za daleko się posuwa, wyciągając z dotychczasowego stanu rzeczy optymistyczne wnioski co do przyszłego ukształtowania się stosunków parlamentarnych.

Zbyteczny optymizm i brak zastanowienia są zawsze wielkim błędem w polityce, w obecnych stosunkach zaś stanowić mogą wielkie niebezpieczeństwo.

Przezorny i zapobiegliwy polityk nie powinien zadowalać się nigdy prostem stwierdzeniem faktów, lecz zastanowić się także nad pobudkami, których one są wynikiem. Przedewszystkiem zaś stara się rozróżniać dokładnie między celem a środkami i unikać starannie pomieszania tych dwóch pojęć.

Obawiamy się bardzo, aby odpowiedzialni politycy nie dali się obałamucić lekkomyślnej i powierzchownej krytyce publicystycznej i przypadkiem nie przeoczyli wspomnianych wyżej kardynalnych warunków należytej i trzeźwej oceny położenia politycznego.

Każdy zgodzić się musi na to — a zresztą i sam rząd niejednokrotnie do tego się przyznał, że dotychczasowe załatwienie dość sporej ilości ważnych i poważnych ustaw, nie było bynajmniej celem, do jakiego po zupełnem zniszczeniu wszystkich podstaw i instytucyj parlamentarnych dążymy, lecz co najwyżej wyczerpywaniem środków, za pomocą których cel ten osiągnąć albo zbliżyć się doń pragniemy. Jeżeli więc krytyka położenia politycznego ma być poważną i nie ma nas sprowadzać na bezdroża, to dotychczasowe prace parlamentu z tego punktu widzenia oceniać musimy.

Tymczasem dyskusya publicystyczna, powtarzamy, umyślnie czy nieświadomie zajmuje się oceną wyłącznie środków, nie oglądając się wcale na kwestyę: czy one nas do celu prowadzą. Co więcej, nie zastanawia się nawet nad pytaniem, czy też przypadkiem cały arsenał środków nie jest już wyczerpanym, mimo, że do celu jeszcze niezmiernie daleko.

Objektywnie biorąc, trudno wprawdzie zaprzeczyć, że uchwalenie budowy dróg wodnych, szlaków kolejowych, opustów należytościowych itp. nie jest zdobyczą parlamentu, ale też wiadomo, że przyznawanie tych korzyści było tylko ceną, za jaką stronnictwa zgodzić się miały na usunięcie z porządku dziennego kwestyj narodowościowych i sztuk obstrukcyjnych.

Stosunek parlamentu do rządu był dotychczas taki, że parlament żądał, a gabinet dawał, nie żądając na razie niczego w zamian, prócz świętego spokoju. To się udało — ale czyż można już dziś ze spokojnem sumieniem zapewnić, że parlament da rządowi to, czego on od niego będzie wymagał? Wszak nie wiemy dziś nawet: czy parlament dalszych żądań wnet nie zaniecha z uwagi na to, że zasoby rządu prawie są wyczerpane!

A przecież i gabinet ma sporą wiązankę żądań, z którą niebawem zwrócić się będzie musiał do parlamentu. Czy się wtedy obejdzie bez „koncesyj“ i „kompensat“? Czy i wtedy wrogie sobie nawzajem stronnictwa, idące dziś ręka w rękę pójdą zgodnie gdy trzeba będzie spełnić życzenia rządu? Czy dały stronnictwa rządowi gwarancyę, że zgodzą się w swoim czasie na odpowiednią zmianę regulaminu, aby parlament w ruchu utrzymać i uwolnić od zamachów przeróżnych zawadyaków? Kwestyj tych, — a jest ich jeszcze bez liku — nie podnosimy bynajmniej, żeby optymistom lub komukolwiek psuć uciechę, lecz tylko dlatego, że nie możemy dozwolić na podawanie... niedokładnych bilansów politycznych.

Zgodzimy się chętnie na to, jeżeli nam powiedzą: teraz nie czas jeszcze na obrachunek — w chwili jednak, gdy mowa o bilansie, żądać musimy, żeby aktywom przeciwstawiono pasywa. (—i).

Listy z Pragi

(Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich.)

Praga 26 maja.

Szereg zjazdów i uroczystości, jakich widownią ma być stolica Czech, u schyłku tego i w przyszłym miesiącu, rozpoczął wczoraj trzeci zjazd lekarski, w którym bierze udział 1117 uczestników. Jako goście przybyli wybitni lekarze z wszystkich krajów słowiańskich, z których każdy wysłał ich po kilku; Rusinów przybyło czterech. Najbardziej imponująco przedstawia się delegacya polska; są reprezentowane: uniwersytet Jagielloński, wszechnice warszawska i lwowska, Tow. lekarskie w Krakowie, krakow. izba lekarska i tow. lekarskie lwowskie.

Lekarzy polskich przybyło czterdziestu kilku: dziekan B. Wicherkiewicz, prof. K. Kostanecki, prof. Wachholz, dr. A. Kwaśnicki, prof. St. Ciechanowski, prof. J. Łazarski (wszyscy z Krakowa), ze Lwowa zaś: prof. dr. Gluziński, prof. dr. Krzyszkowski i prof. dr. Rydygier; dr. Brzesłowski (Praga), prof. Browicz (Kraków), prof. Bujwid (Kraków), dr. St Bodyński (Częstochowa), dr. M. Buzdygan (Kraków), dr. Dziamski (Warszawa), dr. S. Dobrucki (Lublin), dr. B. Englender (Kraków), dr. Gołembiowski (Skvorec), dr. J. Janda (Lwów), prof. M. Jakubowski (Kraków), inż. Januszewski (Praga), dr. Milewski (Karlin), dr. Kostro (Warszawa), prof. L. Kryński (Kraków), St. Lewandowski (Praga), prof. Mikułowski, Pomorski (Dublany), dr. M. Mańkowski (Lwów), prof. O. Obrzut (Lwów), dr. A. Pociechowski (Sieradz, kaliskie), dr. Palmirski (Warszawa) dr. Przyczkowski (Jędrzejów w Królestwie), dr. Z. Paderewski (Sosnowice), dr. J. Raczyński (Kraków), A. Rudzki (Vinohrady), prof. Rydygier (Lwów), dr. C. Słomkiewicz (Łódź), dr. Z. Sławiński (Warszawa), prof. Szajnocha (Kraków), dr. Safian (Lwów), dr. J Talko (Lublin), W. Wierzbowski (Będzin), dr. W. Zasucha (Jędrzejów), dr. E. Zieliński (Warszawa), dr. W. Żydłowicz (Kraków).

Uroczyste zagajenie zjazdu odbyło się w odświętnie przybranej sali widzów Narodn. Divadla. Balkony zajęły panie w wytwornych toaletach, w lożach zasiedli najwyżsi dygnitarze; na scenie zaś prezydyum zjazdu oraz goście z ziem słowiańskich. Dowodem tego, że Czesi zawsze i wszędzie wyróżniają nas Polaków, że nas umieszczają na pierwszem miejscu i najgorętsze mają dla Polaków słowa dowodzi i obecny zjazd. Oto prezydent dr. Jarosław Hlava zagajając zebranie przedewszystkiem zwrócił się do naszych ze słowy: „Witam was najradośniej, przyjaciele Polacy“, oraz was delegatów Rusinów, Rosyan, Bułgarów, Słowaków, Serbów, Słoweńców i Chorwatów“.

Do prezydyum powołanych zostało aż 4 Polaków: Wicherkiewicz, Kostanecki, Rydygier i Pomorski, dalej przedstawiciel ministerstwa oświaty: dr. E. Kusy z Dubrawy (Wiedeń), prof. Cziriejew (Kijów), dr. M. Russow (Sofia), dr. E. Szlajmer (Lublana), prof. Dvorzak (Zagrzeb).

Nieustającą burzą oklasków i okrzyków: „Slava Polakom, at' žije Polska!“ powitano prof. Kostaneckiego, który wyszedł na estradę, by wygłosić pozdrowienie od lekarzy polskich. Mówił on, że lekarze polscy z żywem zajęciem śledzą przebieg i rozwój czeskiej wiedzy lekarskiej. Zaznaczył, że ta wiedza ich dzielnie dotrzymuje kroku rozwojowi jej wśród wielkich, cywilizowanych narodów. „Mieliście w przeszłości a i dziś macie na tem polu wielkich i sławnych uczonych, którzy wiedzy lekarskiej i badaniom przyrody nowe otwierają drogi, nowe cele wskazują, którzy niosą przed narodem pochodnię oświaty. Doba obecna stanowi ogniwo z tradycyą waszej starej kultury, stwierdza, że czeska wiedza i umiejętność wypełnia wielkie, cywilizacyjne posłannictwo, które przypadło całemu narodowi czeskiemu“. Piękną swą przemowę zakończył prof. dr. Kostanecki staropolskiem życzeniem „Szczęść Boże!“

Po załatwieniu formalności, na fotelu prezydyalnym zasiadł dr. Kostanecki i udzielił słowa prof. Thomayerowi, który wygłosił bardzo zajmujący i głęboko opracowany referat: „o wpływach pracy na nerwy człowieka“. Popołudniu przystąpiono do podziału prac na sekcye; zgłoszonych jest aż 327 odczytów.

Pierwszy dzień zjazdu zakończył się wielkim rautem, danym na zaproszenie rady miasta w wykwintnie przystrojonych salach Zofijskich. W części muzykalno-wokalnej brali udział najwybitniejsi artyści teatru narodowego. Obcy goście, a osobliwie drużyna polska była przedmiotem serdecznych owacyj; zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Dzień dzisiejszy poświęcony zwiedzaniu miasta; jutro odbędą się posiedzenia sekcyj.

Pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w maju 1880 r.; przewodniczył mu śp. prof. E. Albert; premie za najlepsze prace otrzymali: dr. Thomayer, Vejdovsky i archeolog Smolik. Zjazd ten nie był zbyt liczny; brało w nim udział tylko 230 członków.

Drugi zjazd odbył się w r. 1882; uczestniczyło w nim, jak pisze kronikarz „veliky poczet bratrzi Polaku“. Prezesem był prof. B. Eiselt, wiceprezesem prof. Jakubowski z Krakowa. Na przyjęciu, danem staraniem rady miejskiej „doszlo k velikemu sbratrzeni (zbrataniu) Polaku a Czechu“. Prof. Rostafiński, mówiąc wówczas o solidarności czesko-polskiej, rzekł: Wspólne mamy korzenie, z których śsiemy siłę, zachowując przytem życie samodzielne i niezawisłe... Władysław Rieger mówił o Słowianach połabskich i zakończył toastem na cześć przyjaciela Czechów, dr. Dunajewskiego; dr. Julian Czerkawski w gorących słowach czcił naród czeski. Ognistą mowę wygłosił prof. Chodounsky „o bilej polske orlici“; dr. Jordan pił zdrowie Pragi starej, słowiańskiej, złotej, wreszcie dr. Radziszewski wniósł toast: „kochajmy się“. Nie wyszły widać ani z serc ani pamięci serdeczne słowa zbratania, wypowiedziane tu przed blisko 20 laty, skoro później widzieliśmy tych samych uczonych czeskich w naszym kraju, a dziś tak poważny zastęp światłych mężów nauki polskiej bierze udział czynny w tem wielkiem święcie wiedzy czeskiej.

***

Z bieżącej chwili.

Lwów 29 maja.

Wojska sprzymierzone poczęły opuszczać Pekin i prowincyę Peczeli. Początek zrobili Japończycy, za ich przykładem poszli Francuzi, Włosi i Anglicy. Nad ostatecznem załatwieniem tej sprawy naradzali się posłowie w Pekinie d 26 bm. Cesarz chiński polecił Lihungczangowi coprędzej zakończyć wogóle rokowania i zapewnić wymarsz sprzymierzonych z Pekinu, aby mógł tam wrócić dwór cesarski. Zapewniają, że hr. Waldersee zgodził się na to, aby 1) opuścić Pekin, skoro dwór chiński z Sinanfu w drogę wyruszy; 2) pozwolić chińskiej policyi wojskowej stopniowego zajmywania okręgów w pobliżu Pekinu i 3) pozwolić, aby 3.000 wojska Juanszkija przybyło do Pekinu dla utrzymywania porządku po wyruszeniu sprzymierzonych.

Sprawa następstwa tronu w Serbii nie schodzi z porządku dziennego, gdy się wykazało, że królestwo serbscy nie mogą się już spodziewać potomka Podobny wypadek był w Rumunii i tam naznaczono ks. Ferdynanda, synowca króla Karola, na następcę. Rusofilskie koła w Belgradzie pragną, aby następcą tronu został albo 49 letni ks. Jerzy Leuchtenberski, albo 22-letni drugi syn ks. Mikołaja czarnogórskiego.

Z dobrze informowanego źródła wiedeńskiego zapewniają jednak, że ani o jednym, ani o drugim nie może być mowy. Ks. Leuchtenberski jest członkiem domu carskiego i dlatego nie może obejmować żadnego tronu bałkańskiego, jak nie mógł ongi żaden z arcyksiążąt austryackich przyjąć powołania na tron bułgarski. Tworzenie zaś na Bałkanach sekundogenitur z panujących dynastyj bałkańskich jest wykluczone; traktatem berlińskim dano Austryi Bośnię i Hercegowinę, tudzież trzymanie nawspół z Turkami załogi w Sandżaku nowobazarskim, aby się Serbia i Czarnogóra w jedno państwo nie zlały.

Nowa konstytucya serbska wyklucza wprawdzie poboczne linie Obrenowiczów od następstwa tronu, ale jedynie dlatego, ażeby ewentualnie córka królestwa mogła zasiąść na tronie. Gdyby jednak król Aleksander (nawet w razie zgonu lub rozwodu królowej Dragi) nie mógł się spodziewać syna lub córki, możnaby nową ustawą powołać poboczne linie Obrenowiczów do tronu, a w takim razie najbliższe prawo posiadałby 65-letni obecnie br. Fedor Nikolicz, obywatel węgierski i członek delegacyi węgierskiej, z którym cesarz długo rozmawiał na recepcyi.

Obie nadzwyczajne komisye kontrolowe bułgarskiego sobrania uchwaliły wytoczyć oskarzenie przeciw członkom poprzedniego gabinetu Iwanczowa. Iwanczowowi, Tonczewowi, Radosławowi i Tenewowi zarzucają malwersacye pieniężne; jenerałowi Paprikowowi (byłemu ministrowi wojny), tudzież reszcie ministrów zarzucają niedbalstwo, a Naczowiczowi nadto nieprawidłowe uchwały gabinatowe co do rozdawania dostaw. Chodzi głównie o dostarczanie przez jedną z firm zagranicznych, starych na nic niezdałych wagonów dla kolei bułgarskich, tudzież o nadużycia przy budowie i urządzaniu składów dla dziesięciny zbożowej.

Posądzeni ministrowie otrzymali wezwanie, aby się stawili w sobraniu i dali wyjaśnienia. Przeważna większość sobrania jest nawskroś wrogą poprzedniemu gabinetowi, dzienniki rządowe szczują przeciw nim, zapewne przeto sobranie uchwali oddanie ich pod sąd. I nastąpią zapewne długie krasomówcze rozprawy — posłowie i rząd będą się nawzajem tumanić, aby nie widzieć przepaści finansowej.

Rząd przedłożył sobraniu preliminarz budżetowy na rok bież. w sumie 95 milionów franków, wykazujący 64.000 franków nadwyżki. Budżet ten jest o ośm milionów wyższy od tegorocznego, i niewiadomo, jak rząd ściągnie taką sumę, skoro w Bułgaryi zanosi się na ciężki nieurodzaj.

Milner, gubernator Kaplandu i naczelny komisarz Oranii i Transvaalu przybył do Londynu Krol mianował go lordem, ale naród wcale nie osobliwie go witał. Wojna się ciągnie dalej, i chociaż mniej już ludzi porywa, zawsze jednak grubo kosztuje. Chamberlain dał na jego cześć śniadanie, i w mowie swojej dziękując Milnerowi za oddane już usługi (fałszował propozycye Krügera przed wybuchem wojny), zapowiedział, że Milner wróci do Afryki południowej i z pewnością odda jeszcze większe usługi.

Chamberlain utrzymuje, że wojna już dawno ustała, tlą się jeszcze tylko iskry, ale i te będą stłumione, i nastaną wtedy nowe porządki; Afryka południowa będzie taką kolonią jak Kanada tp. Milner zaś zapewniał, że śmieszna to rzecz twierdzić, iżby wojnę było można zażegnać bardziej uprzejmem postępowaniem z Boerami, ale przyjdzie czas, że będzie można w Afryce południowej prowadzić politykę łag dniejszą.

Dziwny to optymizm Chamberlaina, prawiącego o jakichś tylko iskrach, gdy Kitchenerowi nie udaje się ich przydeptanie, pomimo, że całą wysiła energię a nawet świeżych wojsk żąda, nie mogąc dać rady Boerom. Partyzantka nie ustaje, Boerzy biją, albo bić się nie dają, a Anglicy donoszą o takich np. zwycięztwach, w których garsteczka szesnastu wszystkiego Boerów poddała się i wydała Anglikom 12.500 sztuk bydła, 12.000. owiec, dalej konie, wozy itd. Jak prowadziła ta garsteczka tyle tysięcy bydła itd.?

Tymczasem pojawia się dżuma już i w wojsku angielskiem, mianowicie w Mafekingu.

4

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Pozakręcacie jeszcze głowy moim obydwom przyjaciołom, chociaż są w moim wieku, — mówił grożąc im palcem na nosie. Powiedzcie mi też, dlaczego jesteście tak pięknemi? Co?

— Podobnemi do ciebie, papo — powiedziała Marya figlarnie.

A Ada potwierdziła natychmiast:

— Naturalnie, wszystkie dzieci podobne są do swoich rodziców.

Stary jowialny ojciec, przyozdobiony błyszczącą łysiną, której rudawy włos, czesany z dołu bynajmniej nie mógł jej zakryć, zaśmiał się tak głośno i przeciągle, że mu aż tchu zabrakło.

Było to postępem do wesołego usposobienia, potrzebnego na dzisiejszy wieczór. Wkrótce też poczęli się schodzić goście, obydwaj przyjaciele z Wiednia i kilku współredaktorów dziennika. Dwaj żonaci przyszli z swoimi, młodymi żonami.

Jako ostatni z nich pojawił się dr. Paweł Schriettwieser, przyszły zięć gospodarza domu, który dziś dłużej zatrzymał się w redakcyi.

Słuszny wzrost tego dwudziestoośmioletniego mężczyzny i blada cera interesującej twarzy, wyróżniała go też od innych. Ciemne oczy miały ten skupiony, spokojny wyraz, którym odznaczają się zwykle nadto gwałtowne natury, umiejące utrzymywać na wodzy własną namiętność.

Przed rokiem niespełna przybył z Monachium i wstąpił natychmiast do redakcyi dziennika p. Grögera. Tu poznał Maryę, zakochał się w niej, a że ona mu się gorąco odwzajemniała, więc ojciec zgodził się chętnie na ich prośby, przekonawszy się zwłaszcza, jak zdolnym redaktorem był dr. Schriettwieser.

Z błyszczącym wzrokiem narzeczona podała mu rękę. Pochylił się, a całując ją, przytrzymał nieco dłużej, jak zwykle. Usta jego były też dziś gorętszemi i silniejszym uściskiem objął małą dłoń. Ach, jak ją to uszczęśliwiało! Jak bardzo musiała panować nad sobą, aby przed wszystkimi obecnymi nie rzucić mu się w objęcie.

— Kocham ciebie — szepnęła mu nie dosłyszalnie i ręka jej uścisnęła dłoń jego, jakby ją chciała zmiażdżyć w namiętnym uścisku.

On pochylił znowu głowę i ponownie pocałował tę rękę, gorąco, przeciągle. Przyjęła to jako podziękę, za swoje słowa i jako milczące wyznanie wzajemnej miłości.

— Dlaczego tak późno? — zapytała głośniej z wesołą wymówką. — Dlaczego na ostatku?

— Bardzo przepraszam — odpowiedział głośno, jakby te przeprosiny wyrażał całemu zebraniu. — Nie mogłem prędzej wyjść z redakcyi.

— Naturalnie — dorzucił gospodarz domu, śmiejąc się. Zaczynasz być wygodnym, panie zięciu. Dziś rano przyszedł znowu — mówił pan Gröger zwrócony do Maryi — przyszedł o całą godzinę później od innych panów do redakcyi.

— Jak na redaktora beletrystycznego działu przystoi — broniła Marya swego narzeczonego z uśmiechem. A potem zwróciwszy się do Pawła, powiedziała miękkim, troskliwym tonem:

— Tak blado dziś wyglądasz, pewnie zapracowujesz się znowu.

Skinął nieznacznie głową.

— Tak, piszę nowelę. Wiesz przecież. Dziś właśnie sprzyjała m fantazya, chciałem więc skończyć od razu.

— A widzisz, ojcze — mówiła patrząc na niego z wyrzutem — jak byłeś niesprawiedliwym! On męczył się nad sławą twego dziennika, a ty mu liczysz godziny, których nie przesiaduje w redakcyi. Przecież to nie ładnie.

Ojczulek, cieszący się zawsze, jeśli go która z córek napominała, śmiał się uradowany.

— No, no — mówił dobrodusznie — nie powiedziałem mu przecież nic przykrego, a przynajmniej nie chciałem nic takiego powiedzieć.

Wyciągnął rękę do przyszłego zięcia i uścisnąwszy ją silnie, zwrócił się do swoich dawnych przyjaciół, którym już przed południem przedstawił Schrittwiesera.

— A co? — powiedział z dumą. — Czy nie stosowna para — moja starsza i Schrittwieser? Co?

Potwierdzenie panów nie zawiodło go, a para narzeczonych różnie za to podziękowała Marya lekkim ukłonem i rumieńcem, Paweł obojętnem pochyleniem głowy. Taki już miał zwyczaj, zakrawający na pozę lekkiego znudzenia.

Ada rozmawiała z przybyłemi paniami, a gdy narzeczony jej siostry przystąpił do niej, popatrzyła na niego przelotnie. Wyciągnął do niej rękę na przywitanie. Od niechcenia podała mu końce palców. Wyglądało to tak, jakby ich ręce wcale się nie dotknęły, zaledwie wyciągnęły ku sobie. I to miało się nazywać podaniem rąk. Nie zamienili też z sobą ani jednego wyrazu.

Oni zresztą nigdy nie witali się inaczej. Od pierwszej chwili, kiedy Ada wróciła z pensyi do domu i pierwszy raz zobaczyła przyszłego szwagra, patrzyli na siebie najobojętniej, tak obco, jakby Marya nie stanowiła między nimi żadnej spójni. Marya — narzeczona jednego a siostra drugiej.

Maryi samej był niemiłym ten zimny ton między przyszłem szwagrostwem, bo nietylko przywitania ich były tak obcemi, ale i rozmowa, jeśli kiedykolwiek się zawiązała, to aż raziła lakonizmem i oziębłością.

A przecież jak drogimi byli dla niej oboje! Dlaczego oni się tak nie lubili? myślała nieraz. Dlaczego postępowaniem swojem wywierali niejako milczącą krytykę wzajemną, która Maryę bolała.

I teraz także, kiedy patrzyła za nim z uwielbieniem, widząc to krótkie, zimne przywitanie, doznała niemiłego uczucia, bo teraz własnie byłaby ich chętniej razem zbliżyła, kiedy biedna jej mała była tak nieszczęśliwą. Przez kogo jednak? W kim mogła się zakochać tak nieszczęśliwie?

Nagle jakby przeczuła, że on może się tu znajdować, spojrzała Marya po wszystkich zebranych z uwagą. Tam stał jeden — nieco na uboczu — i zdawał się nie widzieć całego zebrania, tak zajętym był własnemi myślami: to dr. Franciszek Radinger, redaktor działu politycznego. Młody jeszcze, nie wiele po trzydziestce — mądra, otwarta głowa, postać męska, poważna; ale wcale nie piękny. Przytem zimny, małomowny obserwator, którego młode panienki chętnie omijały, znajdując go nudnym.

(Ciąg. dal. nast.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 29 maja.

Cesarz rozpoczyna swą podróż do Czech dnia 12 czerwca przedpołudniem; przybędzie do Pragi o 6 wieczorem. W Trzeboniu (Wittingau) i w Beneszowie przedstawią się monarsze naczelnicy władz miejscowych.

P. namiestnik hr. Piniński przybył w środę rano do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu. W towarzystwie delegata Laskowskiego zwiedzał — jak nam telegrafują -- nowy gmach seminaryum duchownego i katedrę na Wawelu, gdzie objaśnień udzielał ks. kardynał Puzyna. Następnie zwiedził p. namiestnik klinikę chorób wewnętrzych radcy dworu prof. Korczyńskiego oraz nowo otworzony zakład ortopedyczny w klinice chirurgicznej. Na śniadaniu był p. namiestnik u hr. Andrzejostwa Potockich. Następnie zwiedził nowy gmach towarzystwa Przyj. sztuk pięknych i wystawę dzieł sztuki. Wieczór o 7 będzie na obiedzie u delegatostwa Laskowskich.

Ks. biskup Pelczar wyjechał z Przemyśla na kilkutygodniową kuracyę do Karlsbadu.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Cz. Kostmanowicza i L. Marka z Krakowa do Szczakowej.

Czarne chmury zaczęły się wczoraj wieczorem około godz. pół do 9 gromadzic nad Lwowem a niebawem jedna błyskawica po drugiej je oświetlać. Zdawało się, że po upalnym dniu spadnie niebywała ulewa — sprawdziło się atoli przysłowie, że z dużej chmury mały deszcz. Burza przeszła bokiem, mimo Lwowa a kilkuminutowy deszcz zaledwie nieco skropił ulice miasta. O godz. 11 w nocy termometr wskazywał jeszcze + 17° R.

Grady. Do dyrekcyi krakowskiego towarz. wzaj. ubezpieczeń wpłynęło we wtorek 25 doniesień z kraju o wielkich opadach gradu, które w poniedziałek wyrządziły ogromne szkody. Chmury gradowe szły w kierunku południowo-wschodnim aż do Krakowa.

Praca socyalistów w parlamencie. *Naprzód* idąc wzorem dzienników wiedeńskich, robi bilans działalności posłów socyalistycznych i wylicza starania przez nich czynione. Jako pozytywny zaś rezultat przytacza: „O ile socyaliści przyczynili się do zdemaskowania kliki, rządzącej Galicyą, to dla naszych czytelników *(Naprzodu)* jest rzeczą łatwą do ocenienia". Istotnie do obryzgania kraju błotem nie mało się przyczynili.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu złożyli: Barcikowski Władysław, Bartak Bronisław (z odzn.), Brudniak Franciszek, Cyran Wojciech, Czyrek Maciej, Haśko Ludwik, Orell Stanisław, Pieniążek Leon (z odzn.), Prorok Józef, Reichert Jan, Stelmachniewicz Zygmunt, Szpaczyński Stanisław (z odzn.), Wizimirski Adolf, Zagaja Józef (z odzn.), Hudy Karol i Jamróz Jan.

W Przemyślu zarysowały się ściany głównego odwachu wojskowego tak groźnie, że odwach musiał być opróżniony. Wojskowość obwinia o to magistrat, twierdząc, że gmina nie utrzymuje w należytym stanie jakichś podziemnych budowli, pod odwachem znajdować się mających i... zaskarżyła gminę do sądu. W tych dniach nastąpi komisya sądowa.

Dr. Wład Czaykowski i sprawa manasterzecka *Kuryer lwowski* pisząc o nieszczęśliwem zajściu w Manastercu pow. liskim, podał mnóstwo nieprawdy, a nadto usiłuje zwrócić ostrze sprawy przeciw prezesowi rady pow. przemyskiej, adwokatowi dr. Władysławowi Czaykowskiemu. Z autentycznego źródła dowiadujemy się przedewszystkiem, że dr. Czaykowski nie miał nigdy i nie ma pełnomocnictwa do zarządu dóbr Liska i że nie jest i nie był nigdy żadnym syndykiem zarządu dóbr Liska. Pełnomocnictwo do zarządu dóbr Liska wskutek tego, że hr. Ignacy Krasicki jest od grudnia zeszłego roku chorym, ma syn jego August hr. Krasicki, a dr. Czaykowski od lat dwudziestu przeszło jedynie zastępuje tylko osobiste interesa hr Ignacego Krasickiego.

O sporze w Manastercu p. Czaykowskiego nikt nie powiadomił ani o żadną radę nie pytał i dopiero po zajściu widział się dr. Czaykowski z hr. Augustem Krasickim, który mu oświadczył, że ponieważ chłopi paśli na kulturach, prosił starostę o asystencyę i 12 leśnych z trzema żandarmami udało się do lasu nie celem zajęcia bydła lub wywołania czynnego sporu, lecz jedynie dla wynotowania chłopów, którzy pasą.

O sprzedaży lasu Grossingerowi wiadomo tylko dr Czaykowskiemu od hr. Augusta Krasickiego, że sprzedaż ta jest przedmiotem pertraktacyi, w niej atoli dr. Czaykowski wcale nie interweniuje.

Dr. Czaykowski wyjechał onegdaj do Krakowa na wezwanie hr Ignacego Krasickiego, który tam bawi obecnie i jeżeli zastępstwo tej sprawy z włościanami obejmie, nie stanie na stanowisku wyłącznie adwokackiem, ale obywatelskiem, jak to zwykł zawsze czynić.

Nie do uwierzenia. Ks. Alimurka, paroch w Staruni, pow. bohorodczańskim, jak nam donoszą, miał kazanie w cerkwi 16 bm. na temat:

I. Święto pańszczyźniane obchodzi się w świecie uroczyście, tylko u nas w gminie nie.

II Prześladowania panów na chłopach wywierano w okrutny sposób. Lachy wyrabiały gwałty.

N. p. 1. Pan wracał zły z polowania, bo nic nie upolował. Koło dworu swego kazał wyleść babie na drzewo, kukać jej, potem ją zastrzelił.

2. Pan kazał zrobić dwie klatki; w jednej trzymał chłopa, w drugiej babę i kazał im wołać „kod-ko-dak" i „kukuriku" na znak, gdy się goście zjeżdżali.

3. Pan wracał do dworu, zmarzł, więc aby się zagrzać, rozpruł nożem brzuch babie, włożył weń nogi i grzał je.

4. Pan robił polowanie i zwołał wiele gości. Ponieważ była zamieć, spędził chłopów ze wsi do ogrodu, kazał im się ubrać kożuchami na wierzch i raczkować, jak niedźwiedziom, a panowie strzelali do nich jak do dzikich zwierząt i t. d.

W ten sposób pouczał ksiądz grecko-katolicki swych parafian, a podający nam to przemówienie jako słuchacz tego „kazania słowa Bożego" dodaje, że po opowiadaniu czwartego faktu powstał płacz w cerkwi, zwłaszcza gdy ks. Alimurka dodał, że to zapisane w książkach.

Słuchacze, prości ludzie powtarzali wykrzyki *szczo Lachy roboły*, lecz potem rozumniejsi włościanie wyrażali swe oburzenie, że ks. Alimurka w ten sposób lud podburza.

Zjazd delegatów katolickich robotników we Lwowie. Przy sposobności poświęcenia sztandaru „Jedności" nastąpił w dniach Zielonych Świąt, jak wczoraj pisaliśmy, zjazd delegatów stowarzyszeń katolickich robotników w Galicyi. Zagaił obrady zasłużony prezes „Jedności" p. S. Miszczyszyn i wezwał do ukonstytuowania się. Wybrano prezesem zjazdu p. Miszczyszyna, wiceprezesami p. Podwyszyńskiego z Przemyśla i p. Stróżyńskiego z Krakowa.

Pierwszy referat miała p. Dziewicka z Krakowa. Towarzystwo sług im. św. Zyty w Krakowie, założone przed paru laty rozwinęło się pod energicznem kierownictwem p. Dziewickiej bardzo pomyślnie. Służące składają po 20 hel. miesięcznie. Z tych drobnych składek zakupiono dom za 52.000 koron, w którym jest schronisko dla sług i inne dzieła towarzystwa. Założono biuro stręczeń, które bardzo dobrze się rozwija. Sługi nie płacą nic, panie dwie korony. Założono kasę oszczędności i w ciągu roku sługi złożyły około 2000 koron. Istnieje też dla sług ambulatoryum lekarskie i biuro porady prawnej. Obecnie zamierza towarzystwo założyć sklep, na który składają się sługi po 5 koron, szwalnię, w której sługi mogą dawać ubrania do roboty, a która zatrudnia też pewną ilość szwaczek, nareszcie łaciarnię. Sługi czekające na miejsce w schronisku uczą się szyć i łatać a także gotować, będą więc w tym celu dawane obiady na miasto. Drugie stowarzyszenie jest robotnic fabryki cygar. Robotnic jest około tysiąca, przeważnie mężatki, których mężowie pracują tylko w lecie. W zimie więc cierpią niedostatek i zadłużali się u żydów. Teraz towarzystwo daje im pożyczki bezprocentowe, które jak najregularniej spłacają. Organizacya jest dobrą za pośrednictwem dziesiętniczek w obu towarzystwach. Takie towarzystwo „Związek niewiast katolickich" obejmuje niewiasty wszystkich stanów. Co środę odbywają się pogadanki i z nich rekrutują się bezpłatne pracowniczki w tamtych towarzystwach. Oprócz tego wydaje p. Dziewicka dwie gazetki, z których jedna ma około dwu, druga trzy tysiące prenumeratorów.

Zgromadzenie oklaskami i przez usta ks. dr. Pechnika złożyło podziękowanie i hołd zasłużonej pracowniczce na niwie społecznej w Krakowie, poczem O. Czencz opisywał stan bractwa św. Zyty we Lwowie, które także ma schronisko przy ul. Grodzickich l. 3, także biuro stręczeń, bezpłatną pomoc prawną i lekarską (dr. Sobolewski) O. Sopuch zwrócił uwagę na konieczność zawiązania osobnego towarzystwa i wciągnięcia pań do wspólnej pracy.

Następnie referował p. Zarański o ubezpieczeniu robotników. Podniósł on, że Austrya pod tym względem stoi w tyle za Niemcami i gdy tam już wprowadzono ubezpieczenie na starość i w razie niezdolności do pracy, u nas jest jeszcze wiele kategoryj robotników nie ubezpieczonych nawet od choroby. W tej sprawie przemawiali ks. Pechnik, Podwyszyński, dr. Przygodzki, Piasecki, Rzepa i Müller. Postawiono kilka wniosków, które odesłano do komisyi, mającej zdać sprawę nazajutrz Projekt rządowy o ubezpieczeniu na starość wszystkich mających 600 kor. dochodu rocznego nie wystarcza, gdyż pomija całe rzesze takich robotników, które tego dochodu nie mają. Mowcy żądali rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia od choroby także na stróżów, służbę i robotników wszystkich kategoryj.

Samobójstwo Bresciego. Dyrektor więzienia z San Stefano wręczył ministrowi spraw wewnętrznych sprawozdanie o samobójstwie Bresciego; według tego sprawozdania, służba, która odbywała straż nad więźniem, nie ponosi żadnej winy. Bresci powiesił się na ręczniku.

Rewolucya w „Figarze". Cały Paryż mówi teraz o skandalach zaszłych w redakcyi *Figara* paryskiego. Od dłuższego już czasu krążyły głuche pogłoski, iż grupa żydów niemieckich, reprezentowana przez *Dresdener Bank* skupowuje akcye *Figara*, aby w ten sposób uzyskać wpływ na francuską politykę wewnętrzną. Wprawdzie dyrekcya drezdeńskiego banku zaprzeczyła tym pogłoskom, ale pokazało się zaraz, że zaprzeczenie to było czysto formalne, gdyż *Matin* ogłosił nazwisko klienta banku, który przeprowadził całą operacyę. Zresztą sprzedajność *Figara* była już oddawna publiczną tajemnicą. Mianowicie, gdy własność tego pisma przeszła na towarzystwo akcyjne, administracya musiała dbać przedewszystkiem o dywidendę, a redakcya musiała być w tem powolną administracyi. *Figaro* stało się pismem czysto spekulacyjnem, skąd już był tylko jeden krok do sprzedajności. Ten krok bardzo jaskrawo wykonała redakcya w toku sprawy Dreyfusa. Nagle dziennik ten, który przez wszystkie swoje tradycye i wskutek rodzaju swoich czytelników był katolickim i konserwatywnym, oddał się najzupełniej na usługi Dreyfusistów i stał się organem przybocznym gabinetu Waldeck-Rousseau. Za wielkie sumy kupiono sobie współpracownictwo znanego publicysty Cornely'ego, który był dotychczas gorącym szermierzem katolicyzmu i rojalizmu. W *Figaro*, dobrze zapłacony, zaczął bronić z równym zapałem, Dreyfuso-socyalistów, ustawy przeciwko kongregacyom itp. a wszystko to podlewał cynicznie specyficznym pseudo katolickim sosem. Następstwa tej nowej polityki dały się uczuć prędko i dotkliwie. Akcye *Figara* spadły do połowy wartości, a liczba czytelników zmniejszyła się nadzwyczajnie. Dziennik utracił cały swój wpływ, a zadowoleni byli tylko Reinach i jego najbliżsi przyjaciele, nie mówiąc już o socyalistach ministeryalnych.

Zarząd *Figara* spoczywał w rękach dwóch ludzi: de Rodaysa, który zajmował się głównie częścią redakcyjną, i Périviera, który prowadził całe wydawnictwo. De Rodays, który podobno otrzymał ogromne sumy od syndykatu Dreyfusa, spowodował zmianę kierunku dziennika, podczas gdy Perivier bardzo niechętnie na to się zgodził. Gdy więc się okazało, że przeniewierstwo zasad opłaca się tylko głównym jego sprawcom, nie całemu przedsiębiorstwu, użył Perivier nader radykalnego środka, aby przywrócić *status quo ante.* Zażądał zatem przedewszystkiem od de Rodaysa i Cornelego, aby przestali apoteozować p. Waldecka-Rousseau i jego ministrów, a gdy spotkał się z odmową, usunął obu z redakcyi przez sadowego komornika. Jednocześnie z usunięciem Rodaysa, dział polityki wewnętrznej objął Henri des Houx. Na razie więc Perivier jest absolutnym panem *Figara* — aż do walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, które wkrótce nastąpi.

Wiek pań można także oznaczyć podczas ich zachowania się przy obiadach proszonych. Panny zaczynają się pożywiać dopiero przy deserze, młode mężatki raczą się najwięcej przystawkami, kobiety trzydziestoletnie biorą z półmiska kawałek kurczęcia, kobiety czterdziestoletnie wyszukują sobie dobry kawałek pieczeni, biorą także dużo dziczyzny. Gdy zaś która z kobiet sięga po ostre sery, lepiej już lat jej nie dochodzić — dawno już przeszła wiek kanoniczny.

✱

Na kolei lokalnej.

Podróżny: Panie naczelniku, dlaczego to teraz pociąg nigdy się nie spaźnia?

Naczelnik stacyi: Wie pan, kierujący lokomotywą **teraz się ożenił i musi być zawsze punktualnie w domu.**

Sprawy podatkowe. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma: Dnia 19 b. m. wybrany został w Kołomyi na zebraniu oddziału pokuckiego tow. gospodarskiego komitet w sprawie wymiaru podatków, zainicyonowany przez akcyę komitetu rohatyńskiego. Komitet uprasza o oznajmienia faktów nadużyć i nielegalności popełnianych przy wymiarze podatków pod adresem: Oddział pokucki Tow. gospodarskiego w Kołomyi.

Sprawy podatkowe. Prócz wymienionych w wczorajszej korespondencyi z Brzeżan, przystąpił także listownie do akcyi tamtejszego zebrania podatkowego hr. Artur Russocki z Lipicy Dolnej.

Ze stowarzyszeń.

Wycieczkę przyrodniczą do Stradcza, Janowa i Dobrostan urządza 2 czerwca polskie Towarzystwo przyrodników im. Kopernika pod naukowem przewodnictwem radcy prof. Łomnickiego. Wyjazd rannym pociągiem do Janowa o godzinie wpół do 10 rano, punkt zborny na dworcu głównym, powrót koleją Karola Ludwika w nocy o godz. wpół do 11. Wycieczka przyjdzie do skutku tylko w razie pogody.

Okulista dr. Gruder ordynuje obecnie przy ul. Karola Ludwika 5.

Colosseum Thorna. Od 16 maja senzacyjny program: Konorah zagadka XX wieku. Krueger i Kristen komiczna muzykalna maskarada. Troba fenomenalny żongler. Siostry Schaefer duetystki na kole Trio Decaruso słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści. Maritana i Victoria artystki napowietrzne. Irma Bellaoy subretka itd. itd.

Ceny zwykłe. Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześnie są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Stowarzyszenie panien.

W mieście naszem, w którem przyznać to trzeba, czyni się dziś wiele dla biednych i wydziedziczonych, — istnieje przecież mały dziecięcy światek, rzucony na pastwę nędzy, zaniedbania, niedoli.

Z każdej bramy domu, z każdego podwórza, z każdego niemal okna suteren, wyzierają twarzyczki blade, wynędzniałe, wystraszone, dopominające się o litość. Na każdej ulicy obozują w lecie gromady obdartych, samopas puszczonych dzieciaków, obrzucając się wzajem kamieniami, błotem i gorszymi od błota przekleństwami.

Ten światek, to przyszłe społeczeństwo, przyszły lud nasz; czy jednak lud ten wzrosły pod wpływem złego przykładu, zaniedbany, zmuszony w latach dziecięcych do ciągłej walki z uczuciem głodu i zawiści, będzie miał poczucie obowiązku i szlachetniejsze dążenia? Czy z tych dzieci, katowanych często przez nieludzkich, albo zbyt ciężką pracą obarczonych rodziców, z tych dzieci patrzących zbliska na rozpustę i pijaństwo i nie znających innych uczuć prócz strachu i głodu; czy z tych istot, którym wilgotne, duszne, zgubnymi wyziewami przesiąkłe powietrze nędznych, ciemnych izdebek, koszlawi ciała i zatruwa serca, wyrosną użyteczne dla społeczeństwa moralnie i fizycznie zdrowe jednostki?

Spojrzmy tylko bliżej w oczy tym małym nędzarzom a z ocząt ich przemówi do nas taki ból ciężki, taka trwoga, nieufność, czasami złość, fałsz i zobojętnienie na wszystko, że w istocie smutną przyszłość dziatwie tej wróżyć można.

Bolesną tę ranę społeczeństwa naszego odczuwały żywo młode dziewczki i chcąc opuszczonej i biednej dziatwie przyjść w pomoc, założyły przed kilkoma miesiącami stowarzyszenie czyli „Koło" panien, mające na celu wspomaganie i leczenie biednych dzieci.

Należące do stowarzyszenia panienki, nie zadawalniają się rozdawaniem jałmużny; one pukają same do drzwi biednych izdebek, wyszukują te istotki wynędzniałe, potrzebujące jadła, odzieży i opieki. Niektóre z nich udzielają dzieciom lekcyj, przygotowują je do nauki szkolnej, inne szyją im sukienki, rozdają bieliznę, — inne znów starają się o dostarczanie artykułów spożywczych i opiekę lekarską dla chorych dzieci, której to opieki i porady udziela bezpłatnie dzieciom poleconym przez „Koło" dr. Ziembicki.

Koło panien stara się również o umieszczanie dziatwy w ochronkach, a w razie choroby w szpitaliku św. Zofii i mogę śmiało powiedzieć, że zaznaczyło ono już bardzo dodatnio działalność swoją

Liczy ono dzisiaj 60 członków czynnych, a 40 wspierających.

Czynnymi członkami mogą być tylko młode panny, mogące czas swój poświęcić przyjętym obowiązkom. Wpłaty miesięczne członków czynnych wynoszą 20 ct.

Członkiem wspierającym może być każdy, kto zapłaci roczną wkładkę 1 zł. (2 kor. nie kładąc tamy dobroczynności.) Kwota powyższa może być złożoną za pośrednictwem Redakcyi *Gaz. Narodowej* lub też przy wpisywaniu się do Stowarzyszenia, którego posiedzenia odbywają się we wtorki od 3—4 popołudniu tymczasowo w lokalu uprzejmie przez Stowarzyszenie nauczycielek i Czytelnię kobiet, ofiarowanym (ul. Batorego nr. 11, I. piętro).

Uznając cel doniosły i pożyteczną działalność młodziutkiego stowarzyszenia, mam nadzieję, że uzyska ono nietylko szczerą sympatyę, ale i czynne poparcie w szerszych kołach publiczności naszej. Szczęść Boże każdemu sercu, które serdeczne ciepło wraz z promieniem światła niesie w ten szary świat najboleśniejszej niedoli, w świat nędzy dziecięcej.

Anna Neumanowa.

Sztuki piękne.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie, znajdująca się obecnie w przygotowaniu 3 aktowa komedya A. Valabregue'a i M. Hennequin'a p. t. „Koralia i spółka" grana w Wiedniu dotychczas przeszło 150 razy z rzędu. Niezwykły dowcip i humor słynnych w dziale lżejszej komedyi autorów zdobył dla nowego ich dzieła na długi czas zapewnione powodzenie.

Bilety na „Manru". Dyrekcya teatru zawiadamia, że bilety na pierwsze przedstawienie opery Paderewskiego „Nanru" zostały już prawie w zupełności przez stałych bywalców teatralnych, osobistości naczelne stanowiska zajmujące i grono członków reprezentacyi miasta Lwowa zamówione, drobną resztę pozostałych miejsc zarezerwowano dla zaproszonych przez dyrekcyę i komitet dla uczczenia Paderewskiego, przedstawicieli prasy i muzyki z wszystkich dzielnic Polski. Na drugie i trzecie przedstawienie „Manru" można zamawiać bilety w kancelaryi teatru.

\+ **„Historya Nowego Sącza** od wstąpienia dynastyi Wazów do pierwszego rozbioru Polski". Tom I obraz dziejów wewnętrznych miasta, str. 242 in 8° V. Tom II obraz urządzeń cywilnych, oraz życia mieszczaństwa w epoce Wazów, str. 354 in 8° z 16 rycinami, Lwów 1901. Cena dwóch tomów 6 koron, z dołączeniem 30 halerzy za przesyłkę. Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, tudzież Jakubowskiego w Nowym Sączu

\+ **Krakowska akademia umiejętności**. W środę o godz. 11 rano odbyło się administracyjne posiedzenie akademii umiejętności pod przewodnictwem prezesa hr. St. Tarnowskiego. Ze Lwowa brali udział w posiedzeniu wiceprezydent rady szkolnej krajowej Bobrzyński, prof. Wojciechowski, Kętrzyński i Franke.

WESELE.

dramat St. Wyspiańskiego.

Bardzo trafną ocenę i słuszne uwagi poświęca „Weselu" p. Adam Krechowiecki, pisząc:

Po przedstawieniach „Wesela" najdonośniej rozbrzmiewają dwa głosy, wręcz sobie przeciwne. „Arcydzieło!" wołają jedni, nowa rzecz, nowy kierunek, wielka siła! — Lichota! krzyczą inni, nędzny zlepek scen bez związku!"

Ta wrzawa, to zainteresowanie powszechne, z ogólniejszego sądząc stanowiska, jest objawem również wielce znamiennym. Swiadczy to bowiem o ogólnie odczuwanej potrzebie nowego, polskiego dramatu, o gorączkowem niemal oczekiwaniu jego ukazania się, o przeczuciach, że on pojawić się musi, że niebawem się pojawi; — z drugiej zaś strony jest w tem wyraźna wskazówka, skąd ogół nasz spodziewa się przyjścia arcydzieła scenicznego, w jakim kierunku go wygląda. Czy od tych modernistów, którzy ból własny, własny, beznadziejny smutek „rozpajęczają" na szerokiej kanwie współczesnego dramatu i z góry patrząc na ludzkość, usiłują wszystkie jej pragnienia i tęsknoty wtłoczyć w jedno serce a w jego chorobliwych drganiach chcą się dosłuchać ogólnego tętna? Czy może od tych, którzy dają widzom ciągłe sceniczne rebusy a rzeczywistość życia przyodziewają w symboliczne znaki? Czy od tych, którzy na wolnych scenach jaskrawością efektów olśnić chcą albo drażnić? Daje na to odpowiedź bardzo wymowną powodzenie utworów Rostanda za granicą i u nas, a także niemal jedyny w ostatnich czasach na scenie polskiej sukces „Zaczarowanego Koła". To wszystko, co tchnie bohaterską, romantyczną, ludową poezyą, to ma dziwny urok dla przeczulonych nerwów dzisiejszych widzów. Ku wielkim postaciom dziejowym, ku prostocie sielskiej, ku wonniejącym w słońcu łąkom i lasom, ku legendom ludowym zwraca się dziś uwaga i uczucie powszechne. I wszystko, co o to potrąca, co choćby zdala przypomina wielką epokę romantycznego rozwoju, porusza żywo umysły i serca dawno zapomnianej dumy echem... I wszystkim się zdaje, że Wojski wciąż gra jeszcze...

To, co w „Weselu" jest najpiękniejszem to, co tak żywe budzi zajęcie, co tak gorący wywołuje zachwyt, to, zdaniem mojem, właśnie jest echem dawno zapomnianej dumy, to atmosfera i tło czysto romantyczne. To zaś, co wznieca krytykę, co jest powodem rozczarowania, znużenia a nawet oburzenia niektórych, to użyta przez autora forma, a raczej brak wszelkiej formy, to pogwałcenie jawne i jaskrawe przyjętych reguł, krępujących poetę z jednej a dramatycznego pisarza z drugiej strony.

Obok ustępów bardzo podniosłych i pięknych, spotykamy co chwila w poezyi p. Wyspiańskiego rozmyślne wykroczenia przeciw uświęconym prawidłom, obok barwności i siły języka, rażące błędy, obok wysokiego nastroju niewymowne trywialności; — a w dramacie widzimy jak piękny i szeroki pomysł wtłacza autor w kształty bardzo pierwotne, w szereg dyalogów luźnych i scen akcyą nie spojonych I nie jest to u niego już tylko odstępstwem od pewnych konwencyj teatralnych, których dotąd używano a nieraz nadużyto; — to już po prostu zerwanie z tem wszystkiem, co się nazywa dotychczas dramatyczną sztuką. Gdy się widzi aktorów, wchodzących parami i po długim dyalogu który z akcyą nie może być w związku, bo akcyi żadnej niema — gdy się ich widzi ustępujących miejsca drugiej parze, zajmującej nie swojem działaniem, bo działania żadnego niema, — lecz tem, co mówi — gdy się widzi, że oni wszyscy, nie zespoleni żadną nicią sceniczną, odgrywają rolę maryonetek snujących się w około jednego, jedynego faktu tj. wesela „inteligenta z chłopką", — to mimowoli przychodzi na myśl, że autor dostrzegłszy rzeczywisty w czasach naszych upadek dramatycznej sztuki, zapragnął poszukać innych dla niej dróg, i do tej reformy zabrał się radykalnie.

Zamiast ulepszać to, co jest, co stwarzał z mozołem przez szereg stuleci geniusz dramaturgów, aby na scenie dać pełny obraz życia lub przynajmniej jego prawdopodobieństwo, — p. Wyspiański jednym zamachem obalił wszystko: zamiast akcyi dramatu, dał jeden fakt, zamiast działających osób dał deklamatorów i rezonerów kilku, zamiast walki życiowej, dał walkę widma, zamiast pełnego obrazu, dał szereg luźnych, choć nieraz bardzo barwnych, bardzo pięknych... witraży. — Wziąwszy sam szkielet sztuki, pominąwszy to, co jest jej ornamentacyą, a co przynosi z sobą niezaprzeczenie wybitny, pełen fantastycznego polotu talent poetycki autora, przekonamy się, że w sztuce tej, dramaturg chce przemawiać do nas w sposób niezmiernie pierwotny, jakim przemawiano do widzów w zaczątkach tego, co się stało później dramatyczną sztuką. I to jednych znów zadziwia, drugich oburza lub nuży. Z całem uznaniem dla talentu autora, należy jednak wypowiedzieć prawdę: Podniesione przez niektórych na wyżyny sztuki „Wesele", nie jest dramatem, bo nie stanowi tej całości i nie ma tego związku, jaki każdy utwór sceniczny mieć w sobie powinien; nie jest artystycznie złożoną sztuką, bo jej podstawowe prawidła obala i nie jest nawet zaczątkiem jakiejś reformy sztuki scenicznej, bo w pierwotnym kształcie, do którego cofnął się autor, nic tej reformy nie zapowiada, ani jeden rys nie daje odczuwać jakiegoś „nowego stylu", chociażby w mgłach przyszłości...

Poezya, to czar „Wesela", to, co je utrzymuje na scenie, to, co mu zapewnia byt w literaturze. Poezya, oparta o myśl głębszą i serce gorące, — poezya, która żyje nie sceniczną sytuacyą, ale własną swą, żywiołową siłą, — poezya, której w utworze p. Wyspiańskiego nie zdołały pognębić mimowolne, a częściej rozmyślne grzechy przeciw prawom poetyckiej sztuki, — poezya, która, jakkolwiek indywidualna, przynosi nam echa romantycznej fantazyi i romantycznych dźwięków.

P. Wyspiański jest bez porównania szerszy od wielu swoich współczesnych, jego fantazya ma rozległy lot, unosi go daleko od własnego „ja", pozwala mu widzieć nie tylko przerażających, upiornych „gości" ludzkiego serca, lecz tych innych „weselnych gości" całego narodu, w chwili zbratania się jego społecznych stanów. W jednym, oderwanym fakcie ślubu poety z wieśniaczką, dojrzał autor możebność chwili takiego „cudów cudu", a to już samo przez się świadczy o rozległości jego wzroku, o bujnym polocie fantazyi, o ideałach, jakie gorące serce poety ukochało. Kto z tego stanowiska odczuje i oceniać będzie „Wesele", ten niezawodnie będzie miał uznanie dla autora, — kto zaś „Wesele" oceniać zechce jako dramat, ten powiedzieć będzie musiał, że ono sztuką dramatyczną nie jest, że gdyby w ten sposób zaczęto pisać dla sceny, to ona musiałaby przestać istnieć aż do czasu, w którym prawdziwy dramaturg, nie obalając lecz doskonaląc to, co jest, co kultura i twórczość dramatycka przyniosły, uderzy w „Złoty Róg" rzeczywiście nowem, a ożywczem hasłem...

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Komisya sanitarna rady miejskiej uchwaliła przedstawić radzie kandydata na posadę weterynarza Krakowa p. Tabaczyńskiego, weterynarza z Rawy ruskiej.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Innowrocławiu usunięto z solanki wszystkie pisma polskie, między innemi i *Dziennik poznański.* Panuje z tego powodu wielkie wzburzenie wśród publiczności.

— W mieście Bruch, w Westfalii, gdzie przebywa przeszło cztery tysiące Polaków, z dn. 1 lipca powstaje księgarnia polska i agentura pism polskich. Dotychczas była w Westfalii tylko jedna księgarnia polska, mianowicie w Bochum.

— Pisma polskie podają wiadomość, że poczta poznańska ekspedyuje bez tłumaczenia adresów listy adresowane po rosyjsku. Natomiast listy z adresami polskimi, wysyłane w obrębie państwa niemieckiego przechodzą przez biuro tłómaczeń i są doręczane adresatom z dwudniowem opóźnieniem. Listy po polsku adresowane, a pochodzące z zagranicy, nie podlegają tłumaczeniu.

— W Poznaniu odbywał się zjazd polskich socyalistów dniach 26, 27 i 28 bm. Przybyło 40 delegatów z Księstwa, Górnego Szląska, Berlina, Westfalii i innych okolic Niemiec. Między innymi referowano sprawę przeniesienia wydawnictwa *Gazety robotniczej* z Berlina do Poznania, co niebawem ma nastąpić.

Nadeszło z Berlina do Poznania rozporządzenie, aby pismom polskim nie pozwolić ogłaszać choćby najdrobniejszych wiadomości o ile się tyczą będącej w toku sprawy studentów polskich, pomawianych o tajne związki. Policya ma konfiskować wszystkie numery tych pism, zawie-

rające podobne doniesienia, a to opierając się na przepisie prawnym, który zabrania publikowania wiadomości o sprawach sądowych, będących w stadyum śledztwa. Z tego powodu odbyła też policya bardzo ścisłą rewizyę w redakcyi *Dziennika Berlińskiego*, poszukując rękopisów, wzywających do składek na rzecz wydalonych ze szkół gimnazyastów, wczoraj zaś przyaresztowano nakład *Pracy* za artykuł o relegowaniu akademików polskich z uniwersytetu w Gryfii (Greifwald). Bardzo ścisłą rewizyę zarządziły też władze sądowe w redakcyi *Gazety Grudziądzkiej* w związku z tą samą sprawą.

— Utrzymuje się w Poznaniu stale pogłoska, że prezes naczelny dr. Bittner otrzymał z ministeryum upoważnienie zakazywania wieców polskich, ponieważ one rzekomo zagrażają spokojowi publicznemu i pobudzają do zaburzeń.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie uchwały stojałowczyków co do wstąpienia posłów ich do Koła polskiego, donoszą nam prywatnie z Krakowa, iż wbrew doniesieniu *Nowej Reformy*, rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (stojałowczyków) uchwaliła istotnie wstąpienie posłów swoich do Koła polskiego pod warunkiem, jeżeli uczynią to samo posłowie stronnictwa ludowego. Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie, co stwierdził przewodniczący ks. Stojałowski. W posiedzeniu brało udział 23 członków rady. Następnie udzielono uchwałę do wiadomości wydziałowi stronnictwa ludowego, który, jak wiadomo, nie zgodził się na wstąpienie posłów ludowych do Koła polskiego.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, w dyskusyi nad ordinarium wojskowem, p. dr. Herold zwrócił się do zarządu wojskowego z apelem, aby wszystkiego unikał, co może wywołać niesnaski między ludnością cywilną a armią. Szczególnie żalił się mowca na stosunki w Czechach, gdzie zdaje się panować pewna animozya przeciw narodowości czeskiej. Dalej omawiał dr. Herold także sprawę samobójstw w armii i rozwodził się szczegółowo nad aferą żołnierza Żilaka, żądając ścisłego przeprowadzenia śledztwa i podania rezultatów do publicznej wiadomości.

Del. Popowski wyraża ubolewanie, że sprawa ciepłej wieczerzy w armii nie jest dotychczas załatwioną, życzy sobie, ażeby przynajmniej co roku robiono w tej kwestyi krok naprzód. W dalszym ciągu mowca porusza sprawę rewersów demolacyjnych, podnosi jej ważność i zwraca się do ministra wojny z gorącą prośbą, aby sprawę tę raz wreszcie do pomyślnego doprowadził załatwienia.

Następnie domaga się mowca uwzględnienia postulatów ludności wiejskiej podczas manewrów, omawia konieczność reformy wojskowej ustawy karnej, żąda ułatwień dla ludności rolniczej, życzy sobie zmiany § 31 ustawy wojskowej w tym duchu, aby kandydatom stanu duchownego, jak długo pozostają w seminaryach, umożliwiono oddawanie się studyom Następnie wyraził p. Popowski życzenie, aby podczas ćwiczeń wojskowych więcej szanowano kultury rolne i aby żołnierzom udzielano urlopów na czas żniw i udzielano wsparć rodzinom biednych rezerwistów. W końcu przechodzi mowca do sprawy dostaw wojskowych, domaga się, aby armia potrzeby swe pokrywała wprost u producentów i podnosi w szczególności postulaty przemysłu galicyjskiego.

Wiedeń 29 maja. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przemawiał po Popowskim del. Barwiński, który urgował wydanie nowej ustawy i procedury karnej wojskowej. Mowca z zadowoleniem zaznacza, że zarząd wojska w tegorocznym budżecie kierował się większą oszczędnością, niż poprzednio, żalił się jednak nad uposiedzeniem gr. kat. kapelanów wojskowych. Podobnie jak mówca poprzedni, przytaczył p Barwiński rozmaite życzenia w interesie ludności rolniczej.

Następnie przemawiali pp Romer, Wolf, Kramarz i Axmann, potem zabrał głos del. Kozłowski Podniósł on, że wielkie manewra galicyjskie wykazały znaczny postęp armii pod względem fachowym i pod względem organizacyi, i wyraził przytem nadzieję, że także w zakresie prawodawstwa i administracyi armia austryacka dotrzyma kroku armiom innych państw. Mówca wyraża życzenia dobrego pożycia ludności cywilnej z wojskową i urguje wydanie ustawy karnej wojskowej żądając zaprowadzenia jawnego i ustnego postępowania sądowego.

Pragnie też mówca zaostrzenia kar za niedozwolone użycie broni, za ekscesa wojskowych przeciw cywilnym za obrazę narodowości i za znęcanie się nad żołnierzami, podnosząc przytem konieczność, ażeby korpus oficerski w interesie własnej swej powagi szanował ustawy jakoteż powagę władz politycznych, sądowych i autonomicznych.

Wskazując na uderzająco wielką liczbę samobójstw żołnierzy, wyraża mowca życzenie, ażeby pielęgnowano w żołnierzach roligijność, i szanowano ich uczucia narodowe. Dalej życzy sobie mowca, ażeby znajomość języka pułku stała się ogólniejszą wśród oficerów oraz, ażeby w szkołach kadeckich większą wagę kładziono na naukę języków. Przyznając konieczność języka służbowego w armii, zastrzega się jednak mowca przeciw łączeniu tej kwestyi ze sprawą języka państwowego. Jednolitość języka służbowego wprawdzie jest jednym z czynników, składających się na bitność armii, ale nie jest czynnikiem głównym. W kwestyi pojedynków przemawiał mówca za rozszerzeniem zakresu działania rad honorowych w kierunku, aby występowały pojednawczo oraz za pozostawieniem swobody oficerom w zajmowaniu zasadniczego stanowiska w sprawie pojedynkowej. Żądał też mówca zniesienia rewersów demolacyjnych i wynagrodzenie za ograniczenie własności w obrębie fortyfikacyi. Mówca wskazywał na dobrą organizacyę wojskowego działu prowiantowego w Prusiech, który przy dostawach dla armii przyznaje w porównaniu z Austryą dwa do trzech razy więcej dostaw producentom miejscowym; skarżył się jednak mówca przytem na bojkotowanie Polaków w dostawach w Księstwie Poznańskiem.

Mowca żądał znaczniejszego uwzględniania przy dostawach drobnych przemysłowców zwłaszcza szewców, rymarzy i tkaczy galicyjskich. Krytykował dalej mowca zamknięcie Sanu i zakończył zapewnieniem, że jakkolwiek jest to wielką odpowiedzialnością, w chwili, gdy ludność skarży się na wysokość ciężarów wojskowych, głosować za nimi, zwłaszcza jako zastępca niezbyt bogato uposażonego kraju, jakim jest Galicya, to jednak będzie mowca, po sumiennem zbadaniu postawionych żądań głosował za tymi środkami, które zapewnią austr. dzielnej armii bitność i przygotowanie wojenne.

Na wniosek Bacquehema dyskusyę zamknięto. Pergelt żądał ulg pod względem urlopów i w odbywaniu służby prezencyjnej i w końcu podnosił, w odpowiedzi na wywody Kramarza i Herolda, konieczność trójprzymierza w interesie wszystkich ludów Austryi.

Herold stanowczo odparł uwagę Pommera, że Czesi pojmują równouprawnienie w ten sposób, że sami chcą panować. Mowca bronił zapatrywania, że Austrya potrzebuje silnej armii tylko dla siebie, dla swej obrony, bez względu na trójprzymierze a także poza jego obrębem. W kwestyi językowej — rzekł mowca — to znamy w myśl ustawy tylko język komendy i język służbowy, którym jest niemiecki, oraz język pułku, którym być powinien język żołnierzy tego pułku. Zatem w obcowaniu z żołnierzami należy używać tego właśnie języka; dlatego niepotrzebnie wywołano sprawę „zde". W końcu zapytuje mowca, czy prawdą jest, że mają być sprawione nowe armaty, w jakiem stadyum sprawa ta się znajduje i jakich sum na to potrzeba.

Pommer wnosi rezolucyę, wyrażającą gorące życzenie, ażeby w ciągu roku wykończono dawno już przyrzeczony projekt nowej procedury karnej wojskowej.

Tollinger daje wyraz życzeniom ludności rolniczej, zwłaszcza co do urlopów w czasie żniw i co do oszczędzania pól na manewrach. Przeciw znęcaniu się nad żołnierzami poleca mowca energiczne postępowanie, oraz ulepszanie pedagogii podoficerów. Celem zapobieżenia częstym samobójstwom wśród żołnierzy, zaleca pielęgnowanie religijności. Omawiając kwestyę pojedynków zaznacza mowca, wskazując na sprawę Taccolego, że wobec przymusu pojedynkowego w przyszłości tylko katolicy bez charakteru będą mogli służyć jako oficerowie w wojsku. Mowca zalecał reformy wojskowych rad honorowych, ażeby wolność sumienia zagwarantowana ustawami zasadniczemi zyskała znaczenie także w obrębie armii.

Minister wojny oświadczył, że w sprawie stowarzyszenia oficerów pensyonowanych, uszanował w pełni ustawy zasadnicze, a rozporządzenie tylekrotnie wspominane wydał tylko celem pouczenia władz niższych, jakie skutki miałoby wnoszenie zamieszek politycznych do szeregów armii. Żądaniu, ażeby z gminami władze wojskowe znosiły się w ich języku, niepodobna uczynić zadość z powodu mnogości języków w monarchii. Wypadki znęcania sie nad żołnierzami zawsze są przedmiotem ścisłych dochodzeń i winni surowo są karani. Dopuszczają się ich po największej części podoficerowie, prawdopodobnie z powodu niskiego stopnia wykształcenia. Kwestya kolacyi i polepszenia doli pensyonistów oraz wdów i sierót po wojskowych jest stale przedmiotem gorliwej opieki ministra. Wynagrodzenia za kwaterunki i za dostarczanie zaprzęgów należą do kompetencyi sejmów. Co się tyczy wypadku, wymienionego przez del. Barwińskiego, że w poniedziałek wielkanocny według obrządku grecko katolickiego w tym roku we Lwowie odbywały oddziały piechoty i artyleryi ćwiczenia taktyczne, to minister zarządzi wdrożenie dochodzenia w tej sprawie.

Co do ustawy o rejonach fortyfikacyjnych minister wręczył jeszcze w roku 1897 obu prezydentom ministrów nowy projekt. Zarząd wojskowy będzie się usilnie starał, ażeby sprawa ta jak najrychlej została załatwiona. Sprawa nowych armat znajduje się jeszcze w stadyum prób, gdyż ministerstwo pragnie zaprowadzić model najlepszy ze wszystkich. Jakkolwiek zwróciło się ono do wszystkich znanych fabryk, to jednak dotychczas otrzymało tylko jeden model. W roku przyszłym minister poda do wiadomości rezultaty tych prób.

W przyszłych latach można będzie fabrykom krajowym dać więcej zleceń w zakresie produkcyi kul i pocisków. Przyjmowania uczniów szkół wydziałowych do szkół kadeckich nie zaleca się. Jako nauczycieli w szkołach kadeckich używa się przeważnie tylko ludzi, przygotowanych do tego zawodu na uniwersytetach. Co do dostaw dla armii, to doświadczenie z t. zw. domami składowymi dały dobre rezultaty. Przez długi jeszcze czas nie będzie można więcej niż 25 prc. dostaw powierzać drobnym przemysłowcom. Sprawę zakupywania koni wprost od hodowców ministeryum o ile możności popiera.

Życzenie, ażeby uczniowie, którzy ukończyli niższe klasy szkół średnich, służyli dwa lata w wojsku, spotyka się z takiemż życzeniem innych kategoryj ludzi, obowiązanych do służby wojskowej, tak że tylko klasy uboższe musiałyby dźwigać ciężar 3-letniej służby.

Szkody wyrządzane w polu zawsze wynagradza się w sposób jak najlojalniejszy. Projekta reformy procedury karnej wojskowej otrzymali już obaj ministrowie obrony kraj.

Minister sprawę tę będzie popierał jak najgorliwiej, gdyż jest przekonany o jej nagłości i doniosłości. Wysokość cyfry samobójstw żołnierzy znaną jest ministerstwu wojny, jednakże należałoby przytem stwierdzić celem porównania, jaki jest stosunek samobójstw u ludności w ogóle. Muzykanci wojskowi grają tylko wówczas, gdy się tego żąda.

Następnie przyjęto *ordinarium* wojskowe wraz z rezolucyą Pommera, poczem przyjęto po referacie Popowskiego bez dyskusyi *extra ordinarium* wojskowe.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym sprawozdania z budżetu: zagranicznego i marynarki wojennej, z kredytów okupacyjnych, wspólnego ministeryum skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej, oraz rachunki końcowe.

Koniec posiedzenia o 9½ wieczór.

Rada państwa.

Wiedeń 29 maja. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. ¼12.

Na początku odczytano wnioski i interpelacye. Pos Roszkowski wniósł petycyę urzędników dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, jakoteż ukończonych uczniów akademii rolniczej we Wiedniu, którzy proszą, aby im przyznano tytuł inżynierski na tych samych warunkach, jak uczniom politechniki. Na żądanie p. Roszkowskiego petycya zostanie wydrukowaną w protokole stenograficznym.

Dalej odczytano wniosek p. Romańczuka i tow. o utworzenie ruskiej sekcyi rady szkolnej kraj we Lwowie.

Rząd przedłożył ustawę w sprawie używania nie podniesionych wygranych z losów i papierów wartościowych na korzyść państwa, oraz przedłożenie, dotyczące udzielenia ulg należytościowych dla mającej być zaciągniętą przez królestwo Czech pożyczki w sumie 6 mil. kor.

Następnie odpowiadali ministrowie na interpelacye, poczem rozpoczęto dyskusyę nad *budową dróg wodnych.*

Ze względu na bardzo wielką liczbę mowców, zapisanych do głosu, nastąpiło losowanie. Jako pierwszego mowcę contra wylosowano p. Wolfa, jako pierwszego mowcę pro Władysława Czajkowskiego, ten jednak odstąpił głos Rappaportowi.

Przemawiał więc najpierw generalny sprawozdawca Menger, a po nim pierwszy wylosowany mowca contra p. Wolf. Wyraża on przedewszystkiem niezadowolenie z przyjętej obecnie praktyki „przebiczowywania" najważniejszych ustaw. Parlament, nie mając czasu na porządne omówienie spraw, staje się poprostu maszyną do głosowania. Budowa dróg wodnych, zdaniem mowcy, nie jest bynajmniej sprawą naglącą.

Pos. Wolf polemizuje z młodoczechami w kwestyi iunctim między inwestycyami a kanałami i występuje z kolei przeciw kanałom galicyjskim, które sprowadzać będą jedynie zboża besarabskie z zagranicy i pogrążą chłopa w ruinę. W końcu żąda Wolf, aby niniejszy projekt ustawy przedłożono najpierw do zaopiniowania sejmom i odroczono dyskusyę nad nim na tak długo, póki opinie sejmów nie nadejdą.

Drugi z rzędu zabiera głos p. Rappoport i przemawia jeszcze w tej chwili.

Godz. 5 posiedzenie trwa dalej.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 29 maja. Komendant Boerów Schoemannn przechował w swym domu jako osobliwość, granaty lyddItowe. Gdy wczoraj pokazywał je rodzinie i przyjaciołom, pocisk eksplodował. Schoemann został na miejscu zabity, córka jego jest śmiertelnie, a żona i dwaj przyjaciele ciężko ranni.

Schoemann działał na korzyść pokoju, dlatego też Boerowie uwięzili go. Po uwolnieniu przez Anglików żył odtąd w Pretoryi.

Pułkownik Colenbrander, komendant szwadronu strzelców Kitchenera, wziął koło Petersburga 50 Boerów do niewol

Bruksela 29 maja. „Petit Bleu" donosi z Hagi: Nadeszła tam urzędowa depesza, że Anglicy 2 maja ponieśli w pobliżu Pretoryi znaczną klęskę, zadaną im przez Boerów, Anglicy mieli w tej bitwie następujące straty 49 zabitych, 159 rannych, a około 600 zabranych do niewoli. Boerowie zabrali nadto 6 dział. Ze strony angielskiej nic dotychczas o tem nie doniesiono.

Różne.

Paryż 29 maja Jak zapewniają, Marokko dało Francyi zupełne zadośćuczynienie we wszystkich sprawach bieżących. W najbliższym czasie przybędzie do Paryża osobna deputacya, aby imieniem sułtana marokańskiego wyrazić prezydentowi Francyi ubolewanie z powodu zajść w aferze Pouzet.

Lyon 29 maja. Kongres socyalistów odrzucił 910 głosami przeciw 280 wniosek, opiewający, że Millerand przez przyjęcie portfelu w ministerstwie burżoazyjnem, stanął tem samem po za obrębem partyi socyalistycznej. Rewolucyjni socyaliści opuścili z powodu tego wyniku głosowania salę, w której obraduje kongres. Wniosek, zawierający oświadczenie, że wstąpienie Milleranda do gabinetu nie miało żadnych ważnych i obowiązujących następstw dla partyi, ponieważ Millerand nie reprezentuje w gabinecie stronnictwa socyalistów,—również odrzucono 904 głosami przeciw 42. Po ostentacyjnem wyjściu rewolucyjnych socyalistów powstała wielka wrzawa.

Waszyngton 29 maja. Najwyższy trybunał odroczył rozprawę w sprawie ringu dyamentowego do 14 października. Chodzi o prawo wolnego importu towarów z Filipin.

Londyn 29 maja. Kongres socyalistów zakończył się wczoraj o północy. Manifest, uchwalony na zakończenie, podnosi, że osiągnięto zgodę między wszystkiemi grupami socyalistycznemi i przypomina, że stronnictwo wskutek wstąpienia jednego z socyalistów do gabinetu, żadną miarą się nie zaangażowało. Następny kongres odbędzie się w roku 1902.

Londyn 29 maja. Jak donosi „Times" z Hongkong, dżuma przybiera tam poważny charakter. Od kilku dni umiera codziennie około 30 osób.

Dział ekonomiczny.

— **Hodowlę nasion burakowych**, pierwszą w kraju, zakłada p. Kazimierz Romański z Podola ros. w nabytym w pow. bobreckim majątku Hrusiatyczach. Sprowadza od pierwszorzędnych hodowców w Anhalt-Dessau mateczne nasiona cukrowych buraków, buduje laboratoryum selekcyjne i piwnice do przechowywania wysadków burakowych.

Kierunek techniczny tej hodowli obejmuje znany w zakordonowym świecie cukrowniczym dr. Leon Sempołowski. W jesieni tego roku ma być już czynną selekcya i prace laboratoryjne.

Szczęść Boże! tej nowej u nas gałęzi przemysłu rolnego. Niewątpliwie z radością powitają tę hodowlę producenci buraków cukrowych w naszym kraju, gdyż będą mogli nabywać nasiona pierwszorzędnej jakości, tak pod względem plonu, jak i cukrowości, a za cenę bez porównania niższą, niż to ma miejsce dzisiaj. Jak bowiem wiemy, dziś płacą plantatorzy po 50 ct. za kilogram nasienia, a słyszeliśmy od p. Romańskiego, że będzie sprzedawał prawie o połowę taniej.

P. Romański gospodaruje od lat 20 za znacznym obszarze ziemi na Podolu rosyjs. swoje plantacye buraków zaopatruje nasionami przez siebie wyprodukowanymi.

— **Przedsiębiorstwo dowozowe w Przemyślu**. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z dniem 15 czerwca zaprowadzone zostanie przedsiębiorstwo dowozowe na stacyi kolei w Przemyślu. Przedsiębiorstwo dowozowe oddane zostało firmie „Fortuna", której biuro znajduje się w Przemyślu, ul. Kolejowa l. 3.

Przedsiębiorstwo to uskuteczniać będzie pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego oznaczone przepisami regulaminu ruchu i za opłatą oznaczonych w taryfie należytości:

Dowóz przesyłek nadchodzących koleją do Przemyśla, do pomieszkań lub składów adresatów w Przemyślu, przewóz przesyłek oddanych przedsiębiorstwu dowozowemu do odstawiania ich na dworzec kolejowy celem dalszej wysyłki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 686·—, węg. zakładu kredyt. 692.—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 563·50. Banku dla krajów koronnych 416·—, Bankvereinu 486·—, Bodencreditu 926·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670·—, kolei południowej 90 —, tramwaju A. 252·—, B. 248·—, kolei Elbethal 500·—, kolei północnej 6025, kolei czerniowieckiej 537·—, alpiny 466 —, Rima Muranya 495·—, praskiego towarz. żel. 1794, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg indemniz. 91 70, renta majowa 98 50, austr. renta koronowa 97 25, węg. renta koronowa 92 90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·40. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 108·—, marki 117·50, ruble 253 50.

— **Berlin** d. 29 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 29 maja, Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·15 Mąka —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 maja. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6.70 żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6 50 do 6·80, owies na terminy 6 30 do 6 40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6 — do 6.20, groch do gotowania 7·75, d. 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —.— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25 na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dn. 29 maja. Cukier (spokojnie) 24 65 do —·—. Nafta galicyjska 84 35 do —·—. Spirytus (silniej) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 29 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0 —, na maj—czerwiec 7·80 do 7·82, na jesień 8·11 do 8·12, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·70 do 7·72, na jesień 7·09 do 7 11, kukurudza na maj-czerwiec 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·62 do 5·63, na wrzesień-październik 5·80 do 5·82, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7 32 do 7·37 na jesień 6·21, do 6·22, rzepak na sierpień-wrzesień 13 30 do 13 40, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie

Budapeszt dnia 29 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·79 do 7·80. żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·68 do 6 69, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·76 do 5·77, kukurudza na maj 0·— do 0·—, na lipiec 5·35 do 5·36, rzepak na sierpień 12·80 do 12 90

Oferty na pszenicę dostat.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: silne.

Pogoda: chłodno.

— **Wiedeń** dnia 29 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 4398 sztuk. W tem było z Galicyi 695 z Bukowiny 53 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 88 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 71 sztuk po 58 do 63, 307 sztuk po 64 do 68, 288 sztuk po 69 do 74, 9 sztuk po 75 do 76, koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 65, krowy podtuczone do 54 do 62, bydło chude po 40 do 55 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 28 maja.

Sprawozdania o stanie urodzajów, z wyjątkiem Niemiec, są wcale pomyślne, nie ma zatem żadnych danych, któreby na wzmocnienie transakcyi wpłynąć mogły. Z tego powodu tak samo za granicą jak u nas, odbyt na zboże, którego zapasy są jeszcze dość znaczne, jest utrudniony, a ceny chylą się ku zniżce.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·35 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·— do 8·30 kor. pszenicę żółtą 8·— do 8·80 kor. żyto 6·90 do 7·30 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 kor. na kaszę 6·— do 6·15 kor. owies 6·70 do 7·10 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do ·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Wiedza godzi się ze zdrowym rozsądkiem i nznaje tajemnicę życia[1]) mówiąc: „Życie nie rodzi się ze śmierci, ale z życia“[2]); że życie jest stwarzaniem; że w każdym znrodku jest ukryta idea twórcza, która się rozwija i objawia przez jego organizacyę; „że wszystko pochodzi od idei która sama tworzy i rządzi;“[3]) że „wreszcie pierwsze pojawienie się istot organicznych na ziemi jest zagadką, której rozwiązać nie zdołamy, nie uznając mądrości i wszechmocy Stwórcy.“[4])

Oto do jakich konkluzyj prowadzi rzetelna wiedza. „Może kto zarzuci, mówi ks. Morawski[5]), że byleby powstała najlichsza komórka, już mamy początek życia, bo i zarodki niższych żyjątek nie mają wcale tak sztucznego organizmu; są to pojedyncze komórki, a jednak w odpowiedniej temperaturze wylęgają się z nich żyjątka. Na to odpowiadamy: albo przyjmujecie prócz organizmu pierwiastek życia niemateryalny, istotę od materyi odrębną, która nią pewnym sposobem włada, w niej iści typ sobie wrodzony, — w takim razie już nie potrzeba w samym organizmie tak dziwnej przypuszczać sztuczności; ale za to zjawienie się takiej istoty jest dowodem potęgi twórczej; — albo życie uważacie za czyn samego organizmu, za wynik pewnego układu cząstek i sił materyalnych; a w takim razie przyznać musicie, że każda komórka płodna, choćby pod mikroskopem nic osobliwego nie przedstawiała, ukrywa jednak w sobie daleko mędrszy i misterniejszy mechanizm, aniżeli to wszystko, co ludzie dotąd wymyślili; — przyznać musicie, że najlichsze nasionko musi już mieć w sobie kompletny ustrój do absorbcyi, assimilacyi itd., a nadto mechanizm do wybudowania z absorbowanej materyi wszystkich organów, mianowicie niepojętych organów rozpładniania. W końcu przyznać musicie, że już pierwszy organizm żyjący to wszystko od razu posiadał, — a wreszcie powiedzieć, że ten cudny ustrój zrobił się na ślepo.“

Stwierdziwszy, że nie ma życia któreby powstało samo przez się, bez przyczyny, tem samem ubezwładniliśmy teoryę materyalistycznego transformizmu i uczyniliśmy z niej broń nieudolną nawet w ręku ateuszów. W rzeczy samej, badając genezę rozwoju świata, mało nas obchodzi, czy wszystkie istoty pochodzą od jednego czy od kilku zarodków, gdyż tak w pierwszym, jak i drugim wypadku uznać musimy interwencyę Stwórcy, jako działającej przyczyny. Jeśli sobie wyobrazimy jakiś organizm pierwotny doskonały, skupiający w sobie życie całej przyrody, który drogą naturalnej ewolucyi wydaje wszystkie gatunki, — to któż mu dał początek, jeśli nie Bóg? Jeśli przeciwnie, wyobrażamy sobie komórkę pierwotną, która pod działaniem sił kosmicznych rozwija się, doskonali i staje się płodną matką żyjątek, to któż ją stworzył, prowadzi, kieruje i rozwija, jeśli nie Stwórca? Bo sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, przypisać ślepemu ruchowi i czysto przypadkowym okolicznościom harmonijny rozwój życia w świecie. „Choćby świat był nieskończenie rozległym, mówi ks. Morawski — i choćby nawet istniał bez początku, jest zawsze tylko agregatem istot ograniczonych, warunkowych, zależnych. Już zaś takie istoty nie mogą posiadać doskonałości nieskończonej, jaką jest: mieć w sobie racyę swego bytu, istnieć z bezwzględnej konieczności, innemi słowy, istoty ograniczone nie mają w swem jestestwie niczego, coby odpowiadało na pytanie: dlaczego są? Ich istnienie jest tylko faktem warunkowym, bo nie ma w tem żadnej sprzeczności, aby nigdy nie istniały. Zatem powód, dlaczego raczej istnieją, niż nie istnieją, musi być w innej istocie, istocie absolutnej i z konieczności bezwzględnej istniejącej tj. w Bogu; — zatem gdyby nawet świat odwiecznie istniał, co w obec wiary jest fałszem, a wobec umiejętności przynajmniej bezzasadnem i nieprawdopodobnem przypuszczeniem[1]), jednak w każdym razie byłby zawarunkowany istnieniem Boga; istniały odwiecznie, odwieczną mocą Twórcy.“[2])

Sama teorya ewolucyi, wykazując celowość w przyrodzie, przejawia działanie Stwórcy. Darwin, któremu bez wątpienia nie zależało na tem, by nam wykazał działanie Opatrzności w procesie życia, był zmuszonym z doboru naturalnego zrobić siłę rozumną, która bada, odmierza, urządza. To też jeden z jego uczniów uznaje, że „teorya transformizmu pozostawia w całej silie, jaką przedtem miał argument, przemawiający za istnieniem planu, a zatem i Budowniczego.[1])

Sama teorya ewolucyi, wykazując celowość w przyrodzie, przejawia działanie Stwórcy. Darwin, któremu bez wątpienia nie zależało na tem, by nam wykazać działanie Opatrzności w procesie życia, był zmuszonym z doboru naturalnego zrobić siłę rozumną, która bada, odmierza, urządza. To też jeden z jego uczniów uznaje, że „teorya transformizmu pozostawia w całej sile, jaką przedtem miał argument, przemawiający za istnieniem planu, a zatem i Budowniczego.[2])

Początek, pierwsza przyczyna życia, schodzi się w jedno z początkiem, Przyczyną pierwszą wszech rzeczy. Atoli, czy życie bierze początek z bezpośredniego aktu stworzenia, z osobnego wdania się Boga, — czy też jest wynikiem jakiegoś stanu początkowego i powstaje skutkiem praw pierwotnie ustanowianych przez Stwórcę, — o tem wiara nie orzeka. Dogmat stworzenia równie jest prosty i jasny w zasadzie swojej, jak jest szeroki w swojej objętości: pozostawia obszerne i całkiem wolne pole dociekaniom umysłu ludzkiego, płodnym poszukiwaniom biologii, geologii i paleontologii.

Pierwsi teoretycy transformizmu nie byli ani materyalistami, ani monistami, De Maillet (1738) ostatnie karty swoich „Entretiens“ zapełnił argumentami na udowodnienie, że system jego nietylko jest filozoficznie prawowiernym, ale że nawet zgadza się z księgą Rodzaju, bo nie obala ani stworzenia, ani istnienia pierwszej Przyczyny, — przeciwnie na niej się opiera jako na początku i zasadzie swojej.[1])

Co do Darwina, ten gdy ogłaszał książkę swoją „O pochodzeniu gatunków“, ani mu na myśl nie przyszło, by kto mógł uczynić z niej broń przeciw Stwórcy.[2]) Posłuchajmy na zakończenie uczonego profesora w muzeum paryskiem Gaudry, także transformisty: Nauka nasza ledwo się rodzi; to co wiemy niczem jest w porównaniu z tem, czego nie wiemy. Ale, chociaż tacy jesteśmy maluczcy, jestto pociecha, jestto powinność nasza, badać przyrodę, bo przyroda, to czyste zwierciadło w którem się piękność boska odbija.“

---

[1]) I nam przyrodnikom jest równie niemożliwem dowiedzieć się, jakim sposobem rośliny powstały na ziemi, jak poznać początek wszystkiego (Bischof), (Cf. Hettinger. Apologie des Christenthums B. I. K. VI.)

[2]) Flourens.

[3]) Klaudyusz Bernard.

[4]) Bernard Cotta.

[5]) Filozofia i jej zdanie, str. 142 (pierwsze wydanie).

[1]) Wykazuje to autor na str. 135 - 6.

[2]) Filozofia i jej zadanie str. 140.

[1]) Ch. Lyell. L'ancienneté de l'homme prouvée par la géologie p. 558. 2 edition.

[2]) Ch. Lyell. L'anciennete de l'homue prouvee par la geolohie p. 558, 2 edition.

[1]) Telliamed, sixieme journee page 226.

[2]) Nigdy nie byłem ateuszem, nigdy nie przeczyłem istnieniu Boga... Teorya ewolucyi, w mojem przekonaniu, najzupełniej da się pogodzić z wiarą w Boga... Niepodobieństwo pojąć, by ten wielki zdumiewający wszechświat z naszemi „ja“ świadomemi siebie, mógł powstać przypadkiem, jest to, zdaniem mojem, główny argument dowodzący istnienie Boga“. (Varigny, Vie de Ch. Darwin).

W późniejszych dopiero swoich dziełach, napierany przez swych zwolenników, ateuszów, Darwin nie wyznaje już wiary w Boga (de Quatrafages. O darwinizmie). (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12·55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznege od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa. Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „
osobowy	5·00	z „ „ „ Kopyczyniec „
„	10·12	z „ „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa. Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki